

MIESIĘCZNIK JUNACKIEJ CHORĄWLI HARCERSKIEJ W PALESTYNIIE

Nr. 13/29

Maj 1946.

P R Z E M Ó W I E N I E

w czasie poświęcenia proporców na Golgocie dn. 24 IV 46 r.

Opatrzność Boska przedziwnie kieruje drogami życia harcerskiego naszej Chorągwi Junackiej.

Rozpoczęliśmy naszą pracę w zaciszu nazaretańskim, gdzie Jezus Młodzieniec dał najpiękniejszy przykład urabiania swego charakteru w okresie młodości. Pierwsze znów przyrzeczenie danem nam było urządzić na górze Tabor, na miejscu przemienienia Pańskiego. Dziś stanęliśmy na Kalwarii, aby dokonać poświęcenia proporców drużyn i zastępów.

Czemu właśnie tu - na Golgocie - gdzie przed wiekami zatknięty został sztandar Chrystusa, dzisiaj poświęcenie naszych sztandarów?

To nie jest przypadek - ale zdarzenie pełne dla nas wielkiej nauki! Obyśmy zrozumieli, że k r z y ż został uświęcony przez ofiarę Chrystusa i ta wzgardzona szubiennica stała się d r z e w e m ż y w o t a . Spłynęła bowiem po nim Krew Przenajświętsza zmieszana z potem świadczącym o wielkim wysiłku Jezusa, aby dobrze ludziom uczynić i zarazem zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej.

I nasze sztandary nie będą mieć prawdziwej wartości, jeśli ich nie okupimy naszą własną ofiarną służbą Bogu i Polsce.

Toteż gdysmy zastanawiali się nad tym, co umieścić na proporcach - postanowionem zostało - dać na barwach harcerskich krzyż jerozolimski z lilijką pośrodku, abyście, ilakroć spoglądnicie na swój sztandar, przypominali sobie, że życie nasze w harcerskim winno przejawiać się w ciągłym poświęceniu oraz czystym idealizmie. Powiedzcież Chrystus: "Kto chce iść za mną niech weźmie krzyż swój na każdy dzień a naśladuje mnie" - czyli codziennie spełniać obowiązki względem Boga, Ojczyzny i ludzi, bez względu na usposobienie, chęć - co wymaga ciągłej ofiarności, ciągłego poświęcenia!

Do takiego postępowania trzeba idealizmu!

Wierście mi, drodzy w Chrystusie Siostry i Bracia Harcerze, że czystość której symbolem jest lilia, najlepiej serce podtrzymuje na drodze idealizmu poświęcenia. Serce czyste jest wrażliwe na wszystko co piękne, co dobre i przez to zapala się do osiągnięcia go bez uwagi na poniesione dlań ofiary. Moim zdaniem życie harcerskie powinniśmy budować na czystości myśli, słów i czynów, bo to jest najsilniejszym fundamentem dla ofiarności bezinteresownej! Uważam, że ten idealizm daleko jest ważniejszy od niepalenia i niepicia, choć nie znaczy, że nie doceniam wartości wstrzemięźliwości w paleniu i picciu, która pomaga w pracy nad urabianiem siły woli.

Zdobywając na drodze życia harcerskiego idealizm ofiarny, nie trudno będzie nam uzyskać inne cnoty harcerskie.

Ponieście stąd te sztandary w drogę ku Polsce!

Bądźcie wierni tym symbolicznym hasłom wypisanym na tych proporcach, a doszedłszy do Ojczyzny odznaczycie się na pewno w służbie B o g u i P o l s c e . Amen.

hm. Ks. K.

I N S T R U K T O R K A

Aby zostać instruktorką harcerską w całym tego słowa znaczeniu, nie wystarczy posiadać pewien zapas wiadomości teoretycznych, oraz umiejętności prowadzenia interesujących gier, gawęd itp. Z biernej przeciętnej harcerki nie stworzy prawdziwej instruktorki żaden kurs, choćby był prowadzony na najwyższym poziomie. Może on najwyżej uzupełnić jej wiadomości, może wyrównać jej brak doświadczenia, doświadczeniem innych, może w końcu zachęcić do pracy w tym kierunku. To przecież jeszcze nie wszystko.

Praca instruktorki - to dział odpowiedzialny, więc i wymagania stawiane kandydatkom powinny być proporcjonalnie do tego wysokie. Wychowanie młodzieży własnym przykładem wydaje się nie być trudne ani skomplikowane. A jednak aby móc oddziaływać dodatnio na młodszych, nastawionych w dodatku bardzo krytycznie do wszystkiego, musi się osiągnąć wysoki poziom umysłowy i kulturalny. Trzeba znać i rozumieć zasady pracy harcerskiej, by nie stała się ona bezcelowym wysiłkiem, lecz byprowadzona umiejętnie dała zadawalające wyniki.

Wyrobienie techniczne harcerskie, choćby najlepsze, będzie koniecznym, ale nie jedynym warunkiem do tego. Jednostka mająca kierować pracą na większym odcinku musi mieć jasno skryształizowane poglądy na pewne zagadnienia ogólne, musi mieć otwarty umysł dla wszystkich przejawów życia. Nie wolno jej zasklepić się w jednej dziedzinie pracy, nie powinna ograniczać do niej jedynie swych zainteresowań, bo nie idąc naprzód będzie się cofała i z jednostki aktywnej stanie się bierną. A my bierność powinniśmy zwalczać, bo zbyt wiele widzimy jej dookoła.

Złota Pszczołka

X - X - X - X - X - X - X - X - X - X

C o c h c e m y w y r a z i ć h a s ł e m

C Z U W A J I

Każda z nas wstępując do grona harcerskiego w pierwszym rzędzie spotyka się ze słowem "Czuwaj".

To słowo, a raczej okrzyk wydziera się z ust gromadki harcerskiej na różnego rodzaju zbiórkach, na ogniskach, tym hasłem harcerze pozdrawiają się nawzajem.

Hasło to przypomina każdej z nas, że powinna czuwać nad sobą, nad hartem ducha, powinna pracować nad udoskonaleniem swego charakteru, powinna też zawsze czuwać nad całą gromadką harcerską i nad jej otoczeniem.

Lecz to nie wszystko. Czuwać należy nie tylko nad sobą i nad otoczeniem. To słowo mówi zarazem: pamiętaj o Ojczyźnie, o obowiązkach jakie Ona na ciebie nałożyła, czuwać zawsze i wszędzie nad Jej bezpieczeństwem i bądź gotową w każdej chwili oddać Jej wszystko. I wreszcie: Czuwaj - nad swym postępowaniem, abyś z dumą mogła nosić krzyż harcerskie. Dlatego też to hasło powinniśmy wypowiadać bardzo często, powinno ono wędrować z ust do ust, niezależnie od miejscowości, warunków w jakich byłybyśmy. Powinniśmy sobie przypominać tym okrzykiem, że jesteśmy harcerkami, że musimy czuwać nad obowiązkiem jaki wzięliśmy na siebie wstępując do harcerstwa.





Maj... ile samo to słowo mówi za siebie, ile nasuwa przeróżnych, miłych wspomnień i jaką dziwną radość i otuchę wstępuje w człowieka. Żeby było nawet jak najgorzej i jak najciężej na duszy, maj umie zawsze przynieść ze sobą nadzieję w lepsze jutro i dużą dozę optymizmu.

Może to jest dziwne, ale maj zwłaszcza dla nas, Polaków, jest miesiącem najwięcej lubianym i najbardziej miłym. Mimo, że polska jesień jest taka czasami piękna, a zarazem potężnie dumna w swym złocie, lub polska zima, która jest taka cudna i lubiana przez dzieci - wiosna stoi zawsze pod każdym względem na pierwszym miejscu. A ten kult nasz ogromny do Matki Boskiej, która obrała sobie nasz polski maj, która to - ona - zawsze na wszystkich ołtarzach w bzach, konwaliach lub jaśminach, czyż nie jest powodem wystarczającym aby maj stał się miesiącem pełnym czci i uwielbienia.

Wiosna i Maj, chociaż tak strasznie są inne tutaj w Palestynie i tak bardzo mało przypominają nam naszą polską wiosnę, to jednak tak jakoś robi się dziwnie z ich nadejściem. Wraz z tym odrodzeniem się i zmartwychwstaniem przyrody budzi się u człowieka wiara, wiara w swe siły, wiara w zmartwychwstanie naszej Ojczyzny i Sprawiedliwości. -

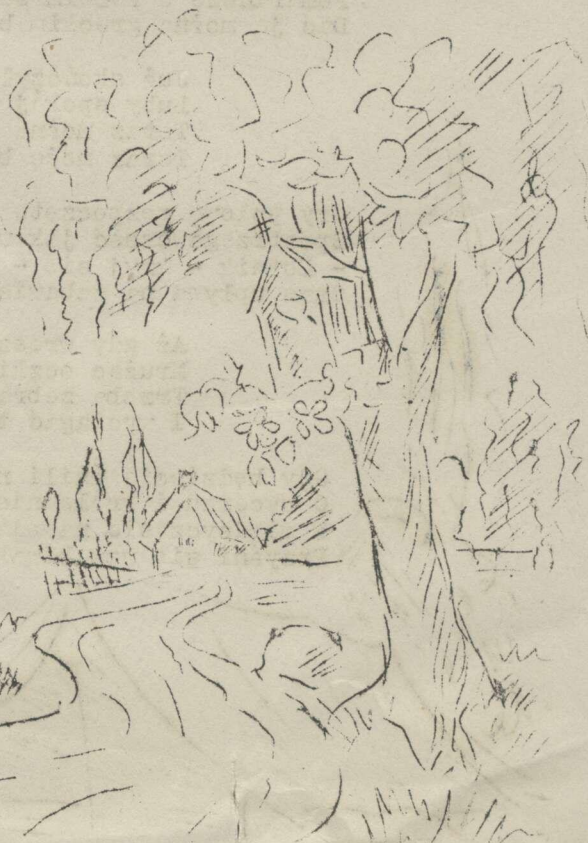
- A u nas, harcerek Maj ma jeszcze większe przywileje - jest ubóstwianym miesiącem naszej hufcowej, która "kocha się w Maju" "czuje słabość tylko do Maja" /czy aby tylko do Maja - nie bardzo w to wierze/.

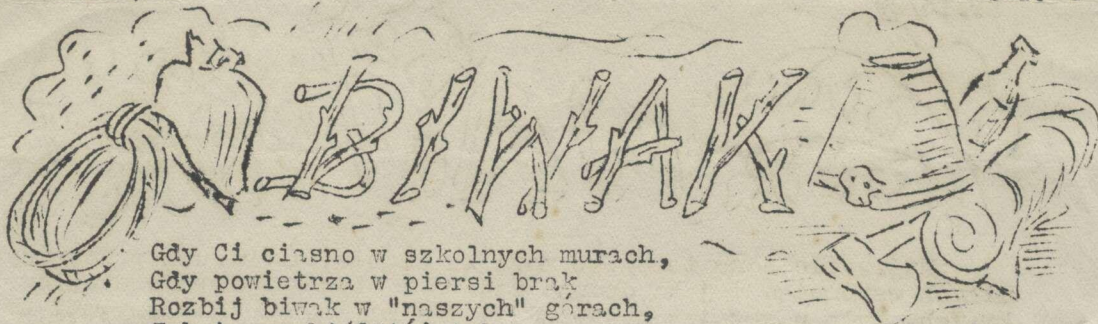
Nasza izba harcerska tonie w przeróżnych kwiatkach /jest w niej na prawdę bardzo miło/. Ach, zapomniałam - /Boże, jaka ja jestem nieopatrzna/ wspomnieć, że w tym miesiącu nasza słodka Druhna Helenka /to ta sama hufcowa/ obchodzi uroczyste dzień swojej Patronki. Jak tylko mogliśmy, starałyśmy się zasypać ją kwiatami, kwiatami majowymi - tylko że palestyńskimi. Poza tym, z tego powodu, że Maj jest "wybrankiem" naszej hufcowej, urządzamy pierwsze ognisko rodzinno-hufcowe i pierwsze zetknięcie się z Komendą ZHP. Doskonale czujemy, że ognisko zbliży nas ze sobą.

Więc, jak widzicie Drogie Druhny i Druhowie, że Maj musi być na prawdę tym najmiłym miesiącem, bo pod każdym względem sobie na to zasłużył. A jeszcze dla nas młodszych ochotniczek-harcerek dochodzi do tego rocznica założenia szkoły. Przygotowujemy się zawsze do tego święta z pełnym entuzjazmem. Bierzemy czynny udział w poszczególnych swych klasach - pracując. Nikt więc nam na pewno nie zaprzeczy i nie zarzuci, że nie mamy racji w "ubóstwianiu" Maja, tym bardziej, że Maj wywołuje na ustach każdego uśmiech - a przecież naszym hasłem jest - "Uśmiechnij się!"

"Jedna trzynasta"

Kraj "Czarna trzynastka"





Gdy Ci ciasno w szkolnych murach,
Gdy powietrza w piersi brak
Rozbij biwak w "naszych" górach,
Jak to zrobić? Otóż tak.

Całą kuchnię weź na ramię
Żywność czołgiem podnieść chcesz
- Myślisz, że ja trochę kłamie?
Tym się przejmuj jak najmniej.

Zbiórka jest o 0 z rana
Wymarsz krokiem poloneza
Kierunek Warszawa Moskwa
Idź na północ - nie rób zęza.

Gdy osiągniesz wreszcie szczyty,
Ognisko rozpalić trzeba,
Parę pionów, trzy patyki,
Uwaga! nie osmał nieba...

Obiad gotów - zaprosz gości
/wokół wszak się pasie trzoda/
Pierwsze danie... ach! pyszności,
Zupa - woda, w wodzie woda.

Trawa drobno posiekana
Zaprawiona margaryna -
Oto całe długie danie...
/Wszędzie bole wnet pogina/.

Deser jadalny jest koroną
Monarchowie jeść go mogą,
Pomarańcze w żółwym sosie,
Dać je można greckim bogom.

Już skończyła się biesiada
Luby spokój w całym ciele
Teraz można rażno brykać,
Teraz może być weselej.

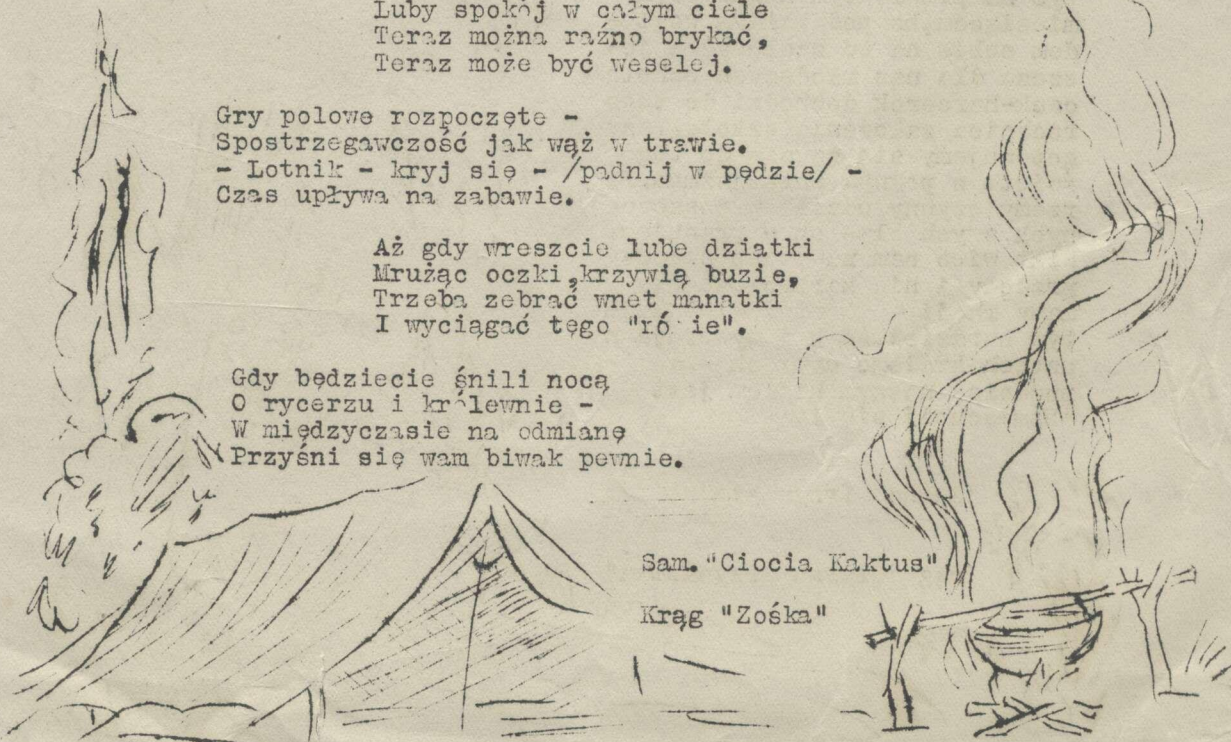
Gry polowe rozpoczęte -
Spostrzegawczość jak waż w trawie.
- Lotnik - kryj się - /padnij w pędzie/ -
Czas upływa na zabawie.

Aż gdy wreszcie lube dziatki
Mrużąc oczki, krzywią buzie,
Trzeba zebrać wnet manatki
I wyciągać tego "róie".

Gdy będziecie śnili nocą
O rycerzu i królewnie -
W międzyczasie na odmianę
Przysni się wam biwak pewnie.

Sam. "Ciocia Kaktus"

Krag "Zośka"



ŚWIĘTO S.M.O.

Święto w SMO, to jedna z okazji, w której harcerki mogą dać przykład swej inicjatywy i pracy, a szczególnie w czasie przygotowań.

Tegoroczne święto o ileż więcej napełnia nas dumą, niż poprzednie. Po raz pierwszy inicjatywę jego zorganizowania oddano w ręce uczennic. Naturalnie, że naszą ambicją było wywiązać się z zadania bez zarzutu, nie zawieść pokładanego zaufania i ujrzeć, jako najpiękniejszą pochwałę, uśmiech na ustach Komendantki.

Święto rozpoczęło się zabawą, strojną w uśmiech i malwa na ścianach naszej sali balowej /bo takie miano dostała nasza jadalnia/ i w słońca kadeckie. Nie trzeba chyba pisać, że myśl o tej zabawie od kilku tygodni przeszkadzała nam w słuchaniu lekcji, często przywracało do przytomności słowo straszne, brzmiące grobowo: "dwiuja". Bo przecież zdaje się można zdać sobie sprawę, czym jest zabawa dla nas, nawet dla tych, które za perę miesięcy opuszczają szkołę.

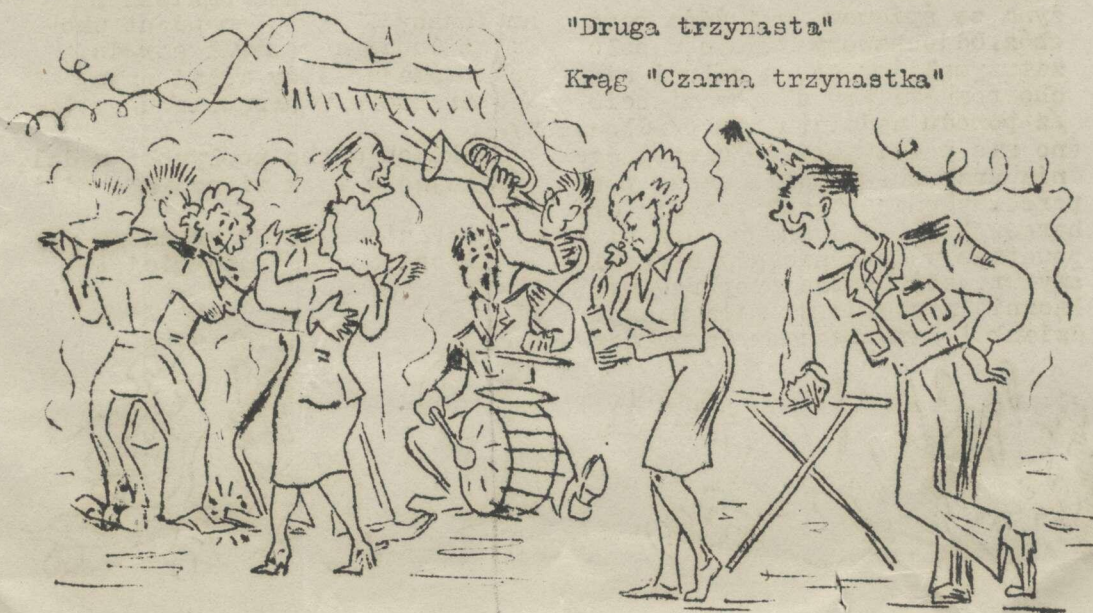
Pomimo zmęczenia defilada następnego dnia udała się nadspodziewanie. Być może, że jest to zasługa orkiestry, nie wypada przecież już tak bardzo się chwalić.

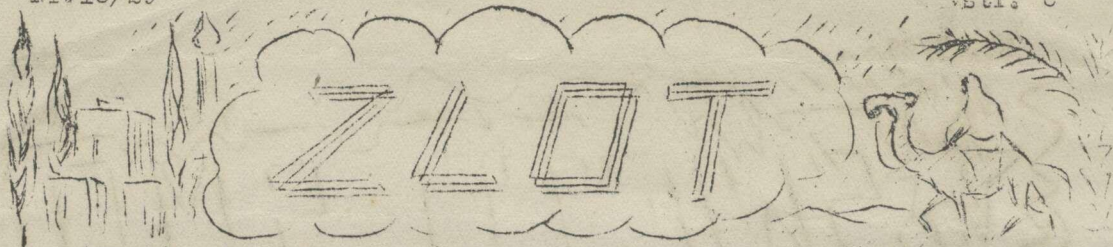
Przyznam się, że największą treść miałyśmy jednak w dzień podchorążego, bo przecież w dniu tym chciałyśmy pokazać, że w każdej chwili gdy zajdzie tego potrzeba, potrafimy zająć mniej lub więcej odpowiedzialne stanowiska, że starsze pokolenie może na nas polegać. Ale broń Boże nie zmieniłyśmy się tego dnia w grobowo poważne osoby, przeciwnie, jak zwykle nie brak było beztooskiego uśmiechu, pomimo że przeciwności piętrzyły się z każdej strony: w kuchni kotły wyczyńniały niesforne historie, kipiąc od rana do nocy i przyprowadzając niedoświadczone kucharki o gwałtowne bicie serca. Lekarstwa w ambulatorium pochowały się tak, że trudno było je odszukać. Kancelistkom robiły się kleksy; jednym słowem czay święt sprzeniewierzył się. Ale każda z nas czuła, że jest tak ważną osobą jak gdyby była conajmniej komendantką szkoły, zwłaszcza gdy wieczorem, normalnie tak jak kadra, poszła do kina, co przecież jest rzeczą niebывałą, godną do zantowania we wszystkich kronikach szkolnych.

Bardzo byłyśmy zadowolone, że uczyniłyśmy nasze święto dniem podchorążego, a nie dniem wzorowej uczennicy, którą przecież można być cały rok.

"Druga trzynasta"

Krąg "Czarna trzynastka"





"Złot" - to pełna radości słowo wypowiedziane przez dła drużynowego elektryzuje 3 drużynę harcerską, dając jej możliwość opuszczenia nudnego a zarazem kochanego obozu. Czy kochanego? Może w pełni tego słowa znaczenia nie, ale na pewno wiemy, że wracając z przepustek bądź wycieczek, gdy znajdziemy się w obozie, duszę napełnia wówczas miły spokój, jak gdybyśmy się dostali pod opiekę matki i czuli się zupełnie bezpieczni. Pomimo jednakowych zapatrywań, że w obozie jest nam całkiem dobrze, to jednak takie słowa jak "złot", "druhny", przeważają szel i w obozie jest strasznie ciasno, stanowczo za ciasno. Profesorowie są tacy nie-litościwi /tak przynajmniej się nam wydaje/, nauka wogóle nie idzie, jednym słowem jest źle. Nadchodzi wreszcie dzień oczekiwany. "Zubry" spakowani niecierpliwie oczekują samochodu. "Tygrysy" wystrojeni i z wesołymi minami pogwizdują radośnie. "Orzy" jako najpoważniejszy zastęp, zachowują się poważnie, nadając ton całej drużynie.

Bezszelestnie podsuną samochód "Maryś" /były uczeń/ i cała drużyna ze śpiewem wyjeżdża poza obóz. Odjechawszy wesoło, wesoło zatrzymaliśmy się u celu i cicho rozeszliśmy się po mieście /z powodu nadmiaru czasu/. Głośno zaś podziwialiśmy następnego dnia przy poświęceniu nasze proporce, wykonane przez trzecią dr. harcerską. Jak radośnie poruszenie powstało w drużynie, gdy ujrzeliśmy wreszcie nasze proporce, wyłączenie nasze. Co za miła niespodzianka! Zawdzięczamy to wyłącz-

nie trzeciej drużynie, która w tak harcerski sposób rozjaśniła nam oblicza. Totem ze czcią pieczęlowitą trzymaliśmy twarde drzewce z powiewającymi proporcami, idąc przez Jeruzolimę świecić je. Dźwięk organów odbił się po kościele, i samar? w duszach obecnych. Zbliżyła się uroczysta chwila, bo oto nasze proporce przyjąją świecenie, na co z dumą patrzy cała drużyna. Na uzupełnienie wspomnieć jednak muszę o ognisku z dnia poprzedniego.

Jest wieczór. Cisza w powietrzu, tylko ognisko trzeszczy, rzucając od czasu do czasu snop iskier. W czworoboku, utworzonym przez wszystkie drużyny zerwała się jedna pieśń, druga, za nią cały szereg innych, najrozmaitszych piosenek. Ale już w podziw wprowadziło nas ognisko, na którym "trzeciaki"

/trzecia drużyna żeńska i trzecia drużyna męska/ wystawili obrazek pod tytułem "Noc w obozie", przypominający dawne polskie czasy. Obrazek ten podobał się bardzo gościom, którzy obok wystawy Szkoły Junackich i Młodszych Ochotniczek chcieli przyjrzeć się Harcerstwu Junackiemu.

Na zakończenie ogniska Dh

hm Ignacy Planka, Komendant Chorągwi Junackiej, mówił gawędę, podkreślając duży wkład pracy i charakteru w urządzeniu wystawy.

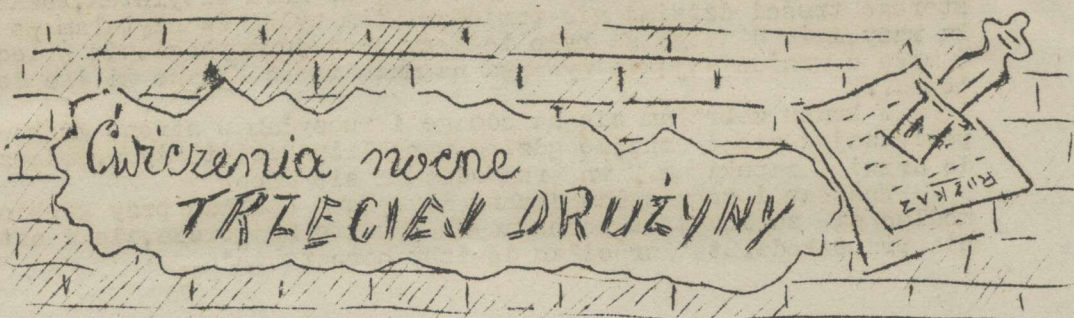
W końcu cicho popłynęła w dal, wsiąkając w mrok wieczorny, modlitwa:

O Panie Boże Ojczy nasz
W opiece Szej nas miej!

dw. R. Tokarski



Ćwiczenia nocne TRZECIEJ DRUŻYNY



Do pokoju wpadł "Jurek" z miną strasznie tajemniczą. "Dziś o trzeciej ćwiczenia nocne. Drużynowa i przyboczna zbroją się w zegarki."

W pokoju zawrzało.

Wiedziałyśmy dobrze, że w tym tygodniu będzie alarm nocny, lecz spadło to na nas całkiem niespodziewanie. Aby się upewnić, wpadłyśmy na genialny pomysł wybadania przybocznej i zastępowej, które mieszkały w naszym pokoju. Oświadczyłyśmy im, że szef kompanii zdradziła nam tajemnicę tak pilnie strzeżoną i nakazała nam zachowywać się cicho.

Bardzo je to oburzyło i obiecały pani szef dać "nauczkę" za zdradzenie tajemnicy.

Pomijając to, noc przyniosła nam wiele niespodzianek. Po drugim gwizdku, kiedy solennie obiecywałyśmy sobie obudzić się przed trzecią, weszła druhna drużynowa ze słowami:

"Za dziesięć minut zbiórka w izbie harcerskiej" -

W pokoju zapanował ruch. Przeróżne części garderoby "frunęły" w powietrzu. Powstał zaś taki hałas, że bałyśmy się, aby nasz niecny napad nie pociągnął za sobą przykrych konsekwencji.

Po chwili uzbierało jore w świece, zapalniczki, kartki i ołówki, zeszyłyśmy do izby harcerskiej, gdzie zastępowa kazała nam napisać pierwszy punkt prawa harcerskiego alfabetem Morse'a. Jeszcze nie zdążyłam napisać do końca, gdy zastępowa podeszła do mnie mówiąc: "Idź do ogrodu w stronę fontanny - resztę zobaczysz sama".

Oddałam kartkę i wyszłam.

Koło fontanny spotkałam zastępową "Sokołów", która mnie zapytała o życiorys patronki naszej drużyny, Elizy Orzeszkowej. Następnie kazała mi nabrać wody do ręki i iść w kierunku kościoła św. Józefa. Tam pod grupą drzew stał "Wojtuś" i liczył gwiazdy. Na odgłos moich kroków musiała przerwać miłe zajęcia i zadać mi parę pytań z historii skautingu. Wreszcie wskazała mi dalszą drogę, która prowadziła serpentynami, a była to droga tak zawiła, a przynajmniej tak zawiła tłómaczona, że nie wiedziałam którądy właściwie mam iść. Lecz, że serpentyny znam dobrze z częstych spacerów, zrobiłam więc mądrą minę i pewnym krokiem ruszyłam naprzód.

Szłam do chwili w której na zakręcie zauważyłam duży znak: "Nie iść tędy". Ponieważ nie można było iść tędy, więc skręciłam w boczną drogę. Po przejściu paru kroków usłyszałam szelest, który w ciszy nocnej rozlegał się potężnym echem.



Kożo mnie przesunął się jakiś cień i zginął w ciemnościach. Jak się potem okazało była to Danka, która jak zwykle roztrzepana szukała rozkazu wszędzie, tylko nie tam gdzie trzeba.

Wkrótce znalazłam rozkaz przybity do muru sztyletem, rozkaz, którego treści dzisiaj nie pamiętam. Wiem tylko, że czytałam po kilka razy, może dlatego, że było to przy chwiejnym płomieniu świecy, a może z wrażenia, jakie wywarła na mnie treść. Kazano mi iść do grobowca...

W końcu zebrałam się na odwagę i ruszyłam w stronę grobowca, pocieszając się, że znajdę gdzieś w pobliżu "istotę" żywą. Podeszłam do drzwi i zapukałam. Z wnętrza odezwał się głos.

Weszłam i zobaczyłam druheną drużynową. Klekłam przy grobie, modląc się za ludźmi tu pochowanymi. Była to najgorsza, ale i ostatnia przeszkoda. Stąd wróciłam do izby harcerskiej.

"Orlica"

3 drużyna harcerek w Nazarecie



Upłynęły dwa tygodnie od kręgu zastępu, na którym wspominałem o wycieczce rowerami do Nazaretu. Z niecierpliwością oczekiwałem zastępu chwili, kiedy wreszcie pojedziemy na wycieczkę. Po długich oczekiwaniach, dnia 27 III 46 na kręgu zastępu kazałem się przygotować do wyjazdu. W dniu 30 III o godz. 12,30, zebrawszy się w naszej świetlicy poszliśmy po rowery, lecz wyjazd z powodu nieobecności komendanta arabskiego legionu został opóźniony o 45 minut. Następnie przyjechał chawazy pod naszą świetlicę, spakowaliśmy swoje zimowe ubrania na bagażniki i po zameldowaniu się opiekunowi drużyny, o g. 14,15 wyruszyliśmy w drogę.

Przygoda jednego z druhow naszego zastępu "Jeleni" spotkała jeszcze w obozie. Chciał on zrobić małe kółeczko, nie udało mu się ono, więc musiał poznać twardość swego ciała, ale nie dowiedzieliśmy się jakie twarde, ponieważ w ten sposób materiałów się nie mierzy "tym bardziej swego ciała". Następną przygodę miał zastępowy, który prowadząc zastęp chciał rozbić rowerem pancerkę, lecz nie udało mu się ten kawał, bo szofer za wcześnie wstrzymał pojazd i trzeba było minąć.

Często powtarzały się jedne i te same przygody, jak wywrócenie się z rowerem i próbowanie jak twarda jest ziemia. Ujechaliśmy już pół drogi, gdy w pędzie z góry jednemu z druhow, nie wiadomo jakim cudem, odleciał błotnik i drut do którego on był przymocowany, zahamował mu kożo i chłopak jak długi runął na ziemię. Długi czas musieliśmy stać, zanim przykręciliśmy pedały i naprawiliśmy małe uszkodzenia.

Wreszcie zapadła ciemna noc, pochmurna, że o kilka kroków nic nie można było rozróżnić. Na szczęście od Nazaretu dzieliła nas przestrzeń nie większa, jak 10 km. Po ciemku dojechaliśmy do celu.

Druhny, które oczekiwały nas, już znudzone wypatrywaniem, częściowo poszły, a kilka oczekiwało dalej. Wreszcie usłyszały sygnał, oznaczający zsiadanie z rowerów. Ucieszone naszym przyjazdem zaraz zaprowadziły nas do budynku, gdzie mieliśmy wypocząć oraz przenocować, część zaś dziewczynek poszła przygotować nam posiłek. Smaczna i wysmienita kolacja w gronie druhen bardzo nam smakowała po trudnej podróży. Dh Komendant "zaatakował" nas gawędą swoją o charakterze politycznym. Następnie "rozpętała się" pogwarka z naszymi współpracownikami "Sarnami" na tematy czysto rodzinne.

Znużeni udaliśmy się na spoczynek. Twarde łóżka sprzyjały szybkiemu zapadnięciu w głęboki sen. Gdy zaświtał ranek, pierwszym pytaniem zastępowo było, czy wszyscy są w porządku ze zdrowiem. Bez zastanowienia pierwszej pomocy rowerom nie obeszło się także. Po dokładnym oglądnięciu rowerów udaliśmy się na posiłek poranny. Nie opuściliśmy także

Praca Chorągwi odbywa się pod hasłem osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce, oraz zdobywania sprawności. Wprowadzamy w czyn punkt prawa harcerskiego: "Harcercz jest pożyteczny".

Od 20 - 27 kwietnia była w Jerozolimie wystawa prac Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek, na której Chorągiew Junacka miała swoje stoisko. Przygotowanie kącika harcerskiego kosztowało nas dużo pracy, dzięki czemu urządzony on został dobrze i interesująco, zyskując uznanie zwiedzających.

"Skaut" majowy poświęcony jest Chorągwi Junackiej i przez nią w większej swej części napisany. Posiada dużo różnych artykułów, barwnie a często i wesoło obrazujących pracę na tutejszym terenie.

Opracowywane są projekty letniego obozu harcerskiego. Być może, iż będzie zorganizowany wędrowny obóz kolarski, przygotowuje się też obóz stały w Kermisane bądź też w Nazarecie.

Hufiec żeński:

3 drużyna harcerek miała bieg na pionierkę, który odbył się w formie alarmu nocnego.

Urządzono konkurs kronik, w którym pierwsze miejsce przynano "Kresowiankom". Ogłoszony jest również konkurs kręgów i drużyn o pierwsze miejsce w hufcu.

Utworzona została 4 drużyna skautek z trzech istniejących kręgów: "Pędziwiatrów", "Świtezianek" i "Góralek".

W dzień imienin hufcowej, 22 maja, odbyła się wieczornica harcerska.

Hufiec kadecki:

W świetlicy duży ruch, przy stolarce i introligatorce ^{praca} wrę, jest ona jednak indywidualna. Drużyny i zastępy nie mają zbiorrek i nie pracują zespołowo. Ogródkiem nie zajęto się, drużyna służbowa nie daje dyżurnych.

Krąg "Ognia" upiększa swój kącik, który już jest na prawdę bardzo ładny.

Krąg "Administracyjny" nawiązał współpracę z harcerkami z Nazaretu, o czym sami napiszą w następnym numerze.

Hufiec Junacki:

W Beit-Nabali harcerze urządzają sobie świetlicę. Cała drużyna ma zrobić ćwika oraz trochę sprawności.

W Kyryat Motakin odbył się bieg na ćwika. Urządzają oni też wybieżki do Haify i Nazaretu. Drużyna ma stały kontakt z drużyną w Nazarecie, którą często odwiedza.

Z Sarafandy nie mamy wiadomości.

Z drużyny Szkoły Powszechnej w Barbarze pracuje przedewszystkim zastęp ministrantów.

SKRZYNNKA LISTOWA

Pod adresem naszej Chorągwi przyszło sporo listów od angielskich skautów, którzy chcieliby korespondować z nami. Nie zostawmy tych listów bez odpowiedzi!

11, Hesketh Terrace,
Kirkotall
Leeds 5,
Yorkshire.

Dear Scout,

England, February 1st

I belong to the 5th North West, Leeds Troop. I am 14 years old and have not been with the troop very long. I belong to the Youth Hostel Association over here in England. I am in Lion patrol. The others are "Owl" and "Eagle". I hope you have all recovered from the German atrocities which for so long you have had to put up with.

The troop is going camping in the holidays. I knew one or two Polish soldiers when they were over England. We have had one heavy fall of snow here, but that only lasted for a few days. Now it is raining.

I have seen Lord Rowellan the shief scout, and have got his autograph. We wear orange and brown scarves and of course the ordinary scout hat. I would like to know about your troop and it's members.

Your friend

Kenneth Endersby

Wydawca:

Kręgi: "Czarna 13" i "Na tropie"

archiwum Chorągiew Junacka
harcerskie.pl